

DOM BANKOWY
ROMUALD TYLICKI

w Białymstoku

Kolektura Loterii Państwowej

Białystok, ul. Sienkiewicza 14.

Adres telegr.: „DOM BANK” Białystok. — Konto P.K.O. Nr. 66.492.

Przeprowadza wszelkie transakcje,
wchodzące w zakres bankowości:

**Kupno i sprzedaż walut zagranicznych,
czeków, monet, złotych i srebrnych,
papierów $\frac{0}{100}$ i akcji**

Po najwyższym kursie dnia

**Inkaso weksli i dokumentów na wszystkie miejscowości
w Polsce i zagranicą.**

RACHUNKI BIEŻĄCE

Zlecenia giełdowe.

Pożyczki pod zastaw papierów wartościowych

FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana Kucharskiego S-owie

Spółka firmowa istnieje od 1894 roku.

Białystok, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

Kafle — piecyki przenośne

Budowa pieców — polewa

Firma nagrodzona Dyplomami Uznania na Wystawach
Krajowych.

Rok VIII.

Styczeń 1935 r.

Nr. 1.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK
informacyjno-
religijny



Roczna prenum. 2 zł.
Numer pojed. 20 gr.

TREŚĆ NUMERU:

1. Gwiazdka (wiersz).
2. Pasterka w podziemnych grotach Wieliczki.
3. Gdy błysło Nowe Lato...
4. Nowy Rok (wiersz).
5. Poświęcenie kościoła w Woropajewie.
6. Konieczność własnego kąta.
7. Zapalona świeca.
8. Zrządzenie Boże.
9. Służebnica Najświętszej Pani.
10. Myśli — Kwiaty.
11. Ks. Dziekan Zamejć uniewinniony.
12. Zataj o kazania w cerkwi białostockiej.
13. Zgon kapłana.
14. Tragedja marsylska a teror bolszewicki.
15. Nieco o księżach.
16. Kronika.
17. Wiadomości ze świata katolickiego.
18. Rzeczy ciekawe.
19. Co słycać w Rosji Sowieckiej.
20. Trochę śmiechu bez grzechu.
21. Ofiary.
22. Intencja dla kótek róż. na miesiąc styczeń.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

BIAŁYSTOK, ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 49, tel. 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. Adam Abramowicz.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 63 — Obst. Nr. 1215.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

G w i a z d k a.

Choćbym odszedł poza wioski, poza góry hen ogromne,
 Choćbym błędził całe wieki, naszej gwiazdki nie zapomnę.
 Nie zapomnę chwili owej, co najdalsze serca brata,
 Ani pieśni kolendowej,—choćbym odszedł na kraj świata!
 Stara pieśni kolędowa, święć się, święć się nutą starą,
 Zawsze żywa zawsze nowa i tęskniąca żywą wiarą!
 Z tobą anioł w białej szacie i przeczysta schodzi wiara,
 Święć się, święć się w naszej chacie, kolędowa pieśni stara.
 OR-OT.

Pasterka w podziemnych grotach Wieliczki.

Wieczór. Zmrok gęsty, przybielony tylko puszystymi płatami padającego śniegu, zawisł nad chatami górników. Na niebie pojawiła się pierwsza gwiazdka. Ciekawie wyglądające z poza okien twarze znikają. Wnętrze domów zalał migotliwy blask świeczek choinkowych — a na twarzach domowników zabłysła wielka radość.

To polski górnik i jego rodzina cieszą się polską wigilją. Z każdego domku, z każdej najuboższej choćby chatki górnika wydobywają się dźwięki wesółych, ochoczych i żwawych kolęd. Czasem dźwięki te zlewają się z harmonją cichych, płaczących skrzypek...

Dziesięcioletnie miasteczko przy śpiewie i opowiadaniach o świętej Kindze, patronce polskiego górnika, oczekuje niecierpliwie północy.

Naraz rozkołysały się dzwony kościelne i zaroily się ulice miasta. Miękki śnieg sypie dalej na głowy górników i muska delikatnie twarze przechodniów.

Wszyscy zamiast do kościoła zdążają do zwykłego małego domku. Tylu ich już weszło — i wciąż jeszcze wchodzi. Niema końca! Gdzież oni się tam pomieszczą — jakżeż tam musi być ciasno!... Spuszczają się w windzie w głąb ziemi.

Na głębokości 300 metrów pod ziemią wije się olbrzymia ilość chodników i korytarzy o łącznej długości 20 km!

MAGAZYN OBUWIA

Stanisława Młynczyka Jun.

Marsz. Piłsudskiego 26.

Poleca na sezon zimowy wszelkiego rodzaju obuwie
 męskie, damskie i dziecięce
 po cenach dostępnych.

Broń, amunicję i wszelkie przybory
MYŚLIWSKIE

po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach

POLECA

na nadchodzący sezon

Skład broni
i amunicji**St. Homana**

Białystok, Rynek Kościuszki 5, tel. 5-87.

Chrześcijańskie Stow. Spółdzielcze**„ZJEDNOCZENIE”**

w Białymstoku, Rynek Kościuszki 4

z odpow. udziałami.

ŁUCJA BAŁZUKIEWICZÓWNA**Artystka-Malarka**

Wykonywa obrazy kościelne na obstalunek i odnawia stare, oraz posiada duży wybór obrazów

na miejscu.

WILNO

ZAMKOWA 3—5.

Złóż ofiarę na budujący się kościół!

Ogólna pojemność wszystkich grot, sal, komór i kaplic podziemnych wynosi półtrzecia miliona metrów sześciennych. Mogłoby się tu zbudować drugie miasto. Niektóre z tych grot i korytarzy są tak stare, jak stare jest samo miasto Wieliczka. Dokładnych dat o wydobywaniu pierwszej bryły soli i założenia miasta nie mamy! Musiało to być zatem bardzo dawno.

O dawnych tych czasach świadczy legenda, wysnuta z fantazji ludu i górnika polskiego. Jest to znana legenda o św. Kingie, królowej polskiej, która w cudowny sposób miała sól sprowadzić z Węgier do Polski. Od tego czasu św. Kinga stała się patronką naszego górnika i całego węgla górnictwa. Tem należy tłumaczyć to niebawale przywiązanie się i cześć dla św. Kingi ze strony polskich górników. Dlatego to w Wieliczce, w podziemiach tej pierwszej kopalni w Polsce, wykuto w soli olbrzymią kaplicę św. Kingi, wysoką na 10 m., długą 50 m., a szeroką na 14 m! Jest to jedna z największych i najpiękniejszych grot podziemnych Wieliczki. To serce kopalni!

W kaplicy tej mieści się cały szereg przepięknych, artystycznie rzeźbionych w soli figur Świętych, wykonanych przez samych górników. Tu odbywa się rok rocznie w północ Bożego Narodzenia uroczysta msza św. pasterska. Dlatego to górnicy tak się śpieszą teraz do tej kaplicy już prawie przepelnionej...

Gdy błysło Nowe Lato...

Rok stary zatonał w morzu przeszłości... Już kryje go tablica pomnikowa — zostały po nim echa — ślady — wreszcie powolne zapomnienie — i rachunek sumienia przed Bogiem —

Kołysze się spiz —

Z wież kościoła płynie głos dzwonu — płynie w dal siną, zasłonią wzgórzami — płynie w dal głębin serc ludzkich, głosząc przyrodzie i człowiekowi szczerą prawdę.

Dzwon bije —

Świat i człowiek rozpoczął nową księgę żywota — Nowe lato: 1935.

Obaj się cieszą z Nowego Lata — radują się, że jeszcze Bóg nie zarządził Dnia Sądu Ostatecznego.

Radość wielka —

Wyraża ją dzwon — prapolski dzwon — wtórują mu westchnienia nasze — i ten promień słoneczny, co chyżo mknie, darząc nadzieją i ukojeniem. —

Bije dzwon — a hymn biegnie w zaświaty...

Tam — nieśmiertelne zastępy duchów, których kości

bieleją po Sybirze, po więzieniach, na polach Ostrołęki, Raławic, pod Chocimem, Grunwaldem, Głogowem... — zwracają swe myśli ku Ojczyźnie ziemskiej — ku naszemu pokoleniu i coś mu pilnie szeptają...

Oto mówią:

„Wskazaliśmy na rany — wpuszczono nas do nieba wy zaś wskażcie na cichą pracę, nieraz tak cichą, jak powiew zbóż i łąk, na pracę — złożoną na ołtarzu Matki-Ojczyzny, a staniecie przy nas nieśmiertelnych duchach! Wy nie jesteście już męczennikami za Polskę i wiarę — lecz jej wyznawcami. —

Z pośród wielu duchów idą ku nam twórcy państwa —

„Wyplęćcie woła Chrobry, Kazimierz, Batory Sobieski — z serca swego złość, prywatę, wyleczcie się z wad narodowych, obudźcie się w rozsądku i świętości pragnień — nie mówcie jak faryzeusze głośno o tej Polsce, aby was oplacano złotem i stanowiskami, ale kochajcie ją w cichości wielkich swych dusz i serc. Oto są wśród was, co plują i klną na Matkę matek, co depcą to — z czegośmy zbudowali Polskę, którą czcila cała Europa. Oto — są wśród was co w biały dzień wyszydzą Boga, Wiarę świętą i cnotę bezinteresowności! Opętani sobkostwem stoją zaporą na drodze rozwoju państwowego i kulturalnego.

Na głos dzwonu „Zygmunta” od Wawelskiego grodu piękna — jak archanioł — płynie po słonecznych promieniach królowa Jadwiga — i woła w dzień Nowego Lata do kobiety polskiej:

„Taką będzie przyszłość — jakimi będą kobiety polskie! Jam miłością i poświęceniem nawróciła Litwę, rozszerzyłam granicę Polski, w kraju trzymałam pokój i zgodę, otarłam tysiące łez, nawet butnego krzyżaka strzymywałam w jego grabieżności. Zaiste, uświęćcie los Polski i dla swej płci zgótuście prawdziwy szacunek.

Ale patrzcie...

Tam zjawia się złotousty Skarga — rzucą rządowi dostojnikom, posłom — wszystkim warstwom „Kazania sejmowe”, nawołując do zgody jedności i miłości bratniej — „Nie na to dana jest wolność i jeśli jej wy, źle używacie, słusznie ją P. Bóg od was odejmie”.

A widząc Skarga nasze kłótnie — zła wolę partyjnicztwa, woła śmiejąc:

„Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozproszycie”. Tak wołałem do ojców waszych, a nie słuchano mnie, aż przyszła niewola — przeto dziś was wzywam ponownie do opamiętania, albowiem nieprzyjaciele wasi czyhają na waszą zgubę — jako jastrząb na kokosz.

I znów idzie cały zastęp duchów — skłaniają się przed

Polską — składają jej życzenia i nikną w zaświatach.

Idą rycerze, duchowni, cisi oracze roli — idą, by złożyć miastom i wioskom swe piękne życzenia — a Kraszewski, niosąc swe księgi mówi, wskazując na ziemię naszą:

„Ziemio lechicka... ziemio ukochana,
„Jakoś ty ślicznie przez Boga ubrana”...

Idą wielcy poeci — idzie Krasiński. On, klękając przed Bogiem, prosi za nas w Nowy Rok:

„Błagamy Ciebie — stwórz w nas serca czyste
„Odnów w nas zmysły — z dusz wypłń kąkole
„Złud świętokrackich — i daj wiekuiste
„Śród dóbr Twych — dobro, daj nam dobrą wolę!

Wreszcie zaszumiały orle skrzydła — to wzbił się Orzeł Biały, skłonił się przed Jasną Górą i zanucił hymn miłości:

„Kochajmy się wszyscy społem!

I tak wśród pienia — wśród podniosłych życzeń Rok Nowy rozpoczął swe królowanie. —

Grzegorz de Navarra.

Nowy Rok.

ii.
-si. Północ z zegara się wydzwania,
-sł. Rok Nowy wieńczy świat —
I w znak się kłania zapytania,
-kopi. Do naszych wchodząc chat...
-sł. Co nam przynosi — trudno orzec;
-sł. Kęs szczęścia albo łzy, —
-sł. Ty tylko jeden Wielki Boże
-sł. Znasz przyszłość naszych dni!

Wyciągnij przeto Bożą rękę

-ob iw. Prowadź zgodniały lud: —
-sł. Oddal nieszczęście, ukój mękę,
-sł. Błogosław wszelki trud! —

-sł. Tajemną świata wciąż zawilość
-sł. Bezsilnie szarpie człek — —
-sł. Niech zapamięnie w świecie miłość
-sł. Po wieków, Panie, wieki! —

-sł. Z zegara się wydzwania północ
-sł. Grzmi noworoczny róg.

-sł. Płyń bezpiecznie nasze czółno,
-sł. Bowiernym sternikiem — Bóg! —

Białystok, grudzień 1934 *Hipolit Lisowski.*

Poświęcenie kościoła w Woropajewie.

W dniu 5 bm. JE. Ks. Arcybiskup Jalbryzkowski dokonał poświęcenia nowego kościoła kresowego w Woropajewie. Nowy kościół został przewieziony z Duniłowicz, gdzie dotąd były dwie świątynie. Drewniany i nieduży, ale piękny kościół stał się ozdobą Woropajewa. O g. 8 30 przybył do Woropajewa JE. Ks. Metropolita Wileński, któremu towarzyszył ks. kapelan Mościcki.

Na peronie dworca Jego Ekscelencja został powitany przez Komitet Budowy kościoła, kolejarzy i przysposobienie wojskowe. O g. 9-ej Arcypasterz dokonał poświęcenia kościoła i odprawił pierwszą Mszę św. Sumę pontyfikalną odprawił ks. dziekan Bolesław Teżyk, kazanie wygłosił ks. dziekan Zienkiewicz z Głębokiego. W uroczystościach wzięło udział całe duchowieństwo z terenu dekanatu. Z Wilna przybył prezes Dyrekcji Kolei p. K. Falkowski oraz właściciel dóbr Woropajewo hr. Przeździecki. Mimo mrozu w uroczystościach wzięło udział 5 tysięcy osób.

Konieczność własnego kąta.

Jedną z bolączek, powstałej przed 9 laty parafji św. Rocha w Białymstoku, to brak własnego dachu dla naszego proboszcza, brak plebanji. Niespotykałem i niesłyszałem by istniała parafja, bez własnego domu dla proboszcza, bez organistówki a nawet domu dla służby kościelnej „szpitalem” zwanym. Wprawdzie w 1925 roku ówczesny zarząd magistracki z p. Prezydentem Szymańskim na czele wydzierżawił parafji posesję przy ul. M. Piłsudskiego Nr. 49, wprawdzie parafja wydała przeszło dziesięć tysięcy zł. na niezbędny remont tego niezwykle zniszczonego gmachu. To jednak przyznać musimy, że wkładanie nowych tysięcy na dalszy remont domu niestanowiącego własności parafjalnej, byłoby wielce niemądrem i niecelowem.

To też biorąc to wszystko pod uwagę a niemając innego wyjścia Komitet budowy kościoła-pomnika wraz z najważniejszymi parafjanami, wystosował w tej mierze dwie petycje. Jedną do J.W.P. Wojewody Białostockiego Generała Paślowskiego, prosząc o poparcie, drugą zaś na ręce Prezydenta miasta P. Nowakowskiego, prosząc by Prześwietna Rada miasta raczyła uchwalić: dotychczasowe prawo używalności posesji przy ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 49 przez proboszcza par. św. Rocha, zamienić na prawo własności tej parafji. Parafjanie i Komitet umotywowali te swe podania następującymi argumentami:

1) Posesja powyższa stanowi częśćkę ziemi po-kościelnej, gdyż leży bowiem na płosie idącej od cmentarza św. Marji Magdaleny, przeznajającej następnie ulicę Marsz. Piłsudskiego (Lipową), Artyleryjską, Kolejową i ul. Wiatrakovą w kierunku „Księżę Góry” i dochodząca do rzeki Białej.

2) Bezpańska ta posesja pozostała własnością miasta, dzięki dziesięcioletniej opiece zarządu miasta.

3) Posesja ta znajduje się tuż przy wzgórzu św. Rocha i stała się niezbędną i integralną częścią budującej się świątyni.

4) Parafjanie jako podatnicy na rzecz miasta i magistratu, mają prawo domagać się świadczeń na rzecz parafji i swego ks. proboszcza, pracującego dla nich gorliwie już przeszło lat dziesięć.

5) Przy budowie kościoła-pomnika, który pochłania wszelkie dotacje i ofiary, o własnym dachu nad głową dla dla naszego proboszcza i marzyć nie można.

6) Całe olbrzymie place po-kościelne, jak plac B.O.S.O., plac pod ochronę miejską należące dziś do magistratu, prosto zobowiązują Radę Miejską do rewanzu.

7) W końcu to, co z racji większości mniejszościowej niemogli uchwalić poprzedni Prezydenci miasta, dziś uczynić to może P. Prezydent wraz z Radą Miejską i zasłużyć swą uchwałą na wdzięczność całej polskiej i katolickiej ludności miasta.

Parafjanin.

Zapalona świeca.

W r. 1895 odprawiał pewien bogaty Amerykanin podróż po Anglii. Przybył też do miasta Dublina i zwiedził ulice, w których mieszkali ludzie najbiedniejsi. Spozstrzegłszy przy jednej z nich otwarty kościół, wszedł do niego. Zaraz po nim weszła do kościoła stara, uboga kobieta i udała się wprost przed ołtarz Matki Boskiej, zapaliła przyniesioną ze sobą świecę i poczęła się modlić gorąco. Wszystko to zwróciło uwagę Amerykanina; począł się jej pilnie przyglądać, a po niejakiem czasie, zbliżywszy się do niej zapytał:

— Powiedzcie mi proszę, dlaczego podczas modlitwy waszej zapalacie świecę?

— Aby mnie Matka Boska prędzej wysłuchała! — odrzekła kobieta.

Amerykanin zadowolił się narazie jej odpowiedzią i dalej ją obserwował. Po upływie jakiegoś czasu znowu się jej zapytał:

— Czy wierzycie naprawdę w to, że was Matka Boska wysłucha?

— Naturalnie, że w to silnie wierzę. Matka Boska zawsze mnie dotąd wysłuchiwała.

Przejęty silną wiarą kobiety, Amerykanin cofnął się, aby jej w modlitwie nie przeszkadzać. Gdy jednak upłynęło dość dużo czasu, a kobieta nie z mniejszą żarliwością modliła się, odezwał się do niej po raz trzeci:

— Proszę, nie gniewajcie się o to na mnie, że wam przeszkadzam w modlitwie i znowu zapytuję, o co też tak gorąco Matkę Boską prosicie?

— Dlaczego miałabym się gniewać? Miałam syna, bardzo dobrego; przed kilku laty wyjechał do Ameryki, żeby się czegoś dorobić. Od tego czasu zapomniał widać o mnie, bo ani słówkiem się nie odezwał, a przecież jestem pewna, że gdyby wiedział w jakiej żyję nędzy, z pewnościąby mi dopomógł. Codzień więc proszę Matkę Boską, żeby mu dała znać o mnie, gdzie jestem i jak jestem opuszczoną. Matka Boska robi to z pewnością, jak tylko nadejdzie czas po temu.

— Jak się nazywa wasz syn?

— Jan Gadon.

— Co, Jan Gadon? To mój najlepszy przyjaciel! Dziś on bogatym człowiekiem, ma bardzo dużo zajęcia, dlatego wrócić obecnie nie może, ale prosił mnie, abym się wszędzie wypytywał o matkę, jego, a gdy ją znajdę żebym ją zabrał ze sobą do Ameryki. Jakże się oieszę, że was tak niespodzianie znalazłem; pojedziecie matko ze mną do Ameryki?

To rzekłszy, uściśnął serdecznie jej dłoń.

— Pojadę panię. A to wszakże się nie omyliłam, gdym mówiła, że Matka Boska mnie wysłucha? Teraz jednak muszę Jej wprzód podziękować, zanim wyjdę z kościoła.

Od tej chwili skończyła się niedola pobożnej matki. Amerykanin zajął się nią jakby własną matką, a wracając do Ameryki, zabrał ją ze sobą i zawiązał szczęśliwie do syna.

Zrządzenie Boże.

Śród paziów na dworze króla portugalskiego Dionizego, Rodryg największe posiadał łaski u monarchy; zawdzięczał je pochlebstwu, uniżoności i znoszeniu plotek. Zupełnie inny był rówieśnik jego, Diego, paż pięknej i cnotliwej królowej Elżbiety, królowny aragońskiej. Pobożny jak jego pani, która śród dworu żyła jak zakonnica, w jej imieniu roznosił jałmużnę ubogim i dopomagał jej w spełnianiu dobrych uczynków.

Przewrotny Rodryg zawistnem okiem patrzył na względy, które Elżbieta darzyła Diega i chcąc go zgubić, fałszywie oskarżył ich oboje przed królem. Dionizy uwierzył

potwarczy i, poszedłszy do pieców, gdzie wypalano wapno, wydał dozorczy tajemniczy rozkaz, żeby wrzucił w ogień pazia, który przyjdzie zapytać się, czy rozkaz królewski został spełniony.

Nazajutrz posłał tam niewinnego Diega. Paź pobiegł natychmiast, ale, przechodząc obok kościoła, wstąpił, żeby wysłuchać Mszy świętej. Ponieważ trafił w połowie Mszy, został jeszcze na drugiej, modląc się gorliwie według swego zwyczaju.

Król tymczasem obmyślał, w jaki sposób ukarać żonę, niesłusznie spotwarzoną. Pewny, że Diego poniósł już straszną śmierć w płomieniach, wysłał Rodryga do dozorcę pieców z zapytaniem, czy rozkaz królewski został spełniony. Dozorca na widok pazia zrozumiał, że to o nim właśnie była mowa i mimo oporu Rodryga, kazał wrzucić go w ogień.

Wkrótce nadszedł Diego i powtórzył dozorczy to samo zapytanie.

— Powiedz królowi, że spełniłem rozkaz, wczoraj otrzymany — odrzekł dozorca.

Jakież było zdziwienie króla, kiedy ujrzał przed sobą Diega, którego skazał na śmierć okrutną! Dowiedziawszy się szczegółów całej sprawy, uznał to za zrzęczenie Boże, iż potwarcą poniósł zasłużoną karę, a niewinny cudownym sposobem został ocalony. Wstydząc się niesłusznych podejrzeń, nigdy już nie powątpiewał o enocie świątobliwej Elżbiety, Diegowi zaś wielkie okazywał względy.

Królowa po długim życiu, pełnym prób i cierpień, zmarła w klasztorze tysiąc trzysta trzydziestego szóstego roku i została zaliczona w poczet Świętych. *Zofja S,*

Służebnica Najświętszej Pani.

Gęste płatki śniegu padają na ziemię. Rychły zimowy wieczór okrył wszystko wokół swoim szarym płaszczem.

Ulicą wielkiego miasta przechodzi młoda pani, patrząc zamyślonemi oczyma na ożywiony ruch uliczny. W tem widzi przed jasno oświetlonym składem obuwia chłopczyka w dziurawych pończoszkiach i podartych trzewiczkach:

Młoda pani zbliża się do chłopca i dłuższą chwilę patrzy na niego. A potem pyta:

— Powiedz mi, mój mały przyjacielu, czemu tu stoisz tak długo? Przecież już późno jest i tak zimno!

Zdziwiony chłopiec odpowiada:

— Patrzę, i tak bardzo proszę Pana Boga, by mi darował obuwie.

— Pójdź, mój kochany chłopcze, ze mną do składu, — mówi wesoło nieznajoma pani — zobaczymy może Pan Bóg wysłuchał twojej modlitwy.

W składzie pani dobrze była znana.

Ku zdziwieniu wszystkich poprosiła o miednicę z ciepłą wodą i ręcznik. Chłopczyk musiał usiąść. Pani uklękła przed nim, umyła i otarła biedne, zimne nóżki z wielką miłością i troskliwością, jak dobra, czuła matka. Potem kupiła parę ciepłych, wełnianych pończoch, nowe buciki i sama je chłopcu przymierzała. Łagodnie z cichym, jasnym uśmiechem na twarzy nie chciała przyjąć żadnej pomocy od nikogo w składzie, mówiąc: — Pozwólcie mi spełnić ten drobny miłosierny uczynek.

— Teraz będzie ci ciepło — rzekła do chłopca. Pogłaskała go po główce i dodała: — Podaj mi rączkę! do widzenia!

Chłopiec spoglądał zdumiony i pełen lęku na nią. Od chwili, w której wszedł z nieznajomą, strojną panią do składu, nie rzekł ani słowa. Zdawało mu się, że śni. Ale teraz, gdy posłyszał słowo „do widzenia”, zapytał z łzami radości w oczach:

— Czy jesteś Matką Boską?

Pytanie chłopca do głębi wzruszyło nieznajomą. Pochyliła się nad biednym chłopczykiem i całując jego włosy, rzekła rozrzewniona:

— Ja Matką Boską Boską? mój kochany chłopcze, jestem tylko Jej służebnicą!

Po tych słowach szybko znikła ze składu.

Chłopiec był jednak przekonany, że Matka Najświętsza sama kupiła mu pończoszki i trzewiczki.

Z tą myślą poszedł do domu.

Później, gdy dorósł, często powtarzał, że miłosierny uczynek owej nieznajomej i jej pokorne słowa, że jest tylko służebnicą Niebieskiej Królowej uchroniły go od nie szczęścia i nie pozwoliły zejść z drogi cnoty.

X, Ewaryst Nawrowski.

MYŚLI — KWIATY.

Myśli! jesteście nakształt trybularzy,
Z których ku niebu płynie dym ofiary,
Myśli! w odblaskach waszych barw się żarzy
Święta modlitwa, pełna kornej wiary.

Myśli serdeczne, kwiaty modlitewne!
Niechaj was zerwą dobre, ciche ręce
Niby kielichy kwietne, pełne woni zwiewnej
W hołdzie Przechystej, pełnej łask, Panience.

X. Ewaryst Nawrowski.

Ks. Dziekan Zamejć uniewinniony.

Onegdaj Sąd Okręgowy w Białymstoku jako odwoławczy rozpatrywał apelację ks. Jerzego Zamejcia, dziekana knyszyńskiego, w sprawie kazania, wygłoszonego w dniu 3-go maja 1933 r.

Jak czytelnicy nasi zapewne sobie przypominają, na trzeci dzień po wygłoszeniu kazania przez ks. Zamejcia, plut. 42 p.p. Dunajski popełnił samobójstwo w jednej z tut. restauracji.

Początkowo prasa przypisywała samobójstwo plut. Dunajskiego skutkom kazania ks., za co ostro go potępiono.

Sprawa ta znalazła się w dniu 17-go września br. w Sądzie Grodzkim. Sąd uznał, że samobójstwo ś. p. Dunajskiego nie miało związku z kazaniem, jako też nie dopatrzył się obrazy Urzędu Przyspos. Wojskowego. Sąd Grodzki skazał natomiast ks. dziekana Zamejcia na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem za zniesławienie ś. p. plut. Dunajskiego, polegające na tem, że ks. dziekan w czasie kazania miał zarzucić nieboszczykowi prowadzenie ćwiczeń w czasie nabożeństwa.

Na skutek apelacji Sąd Okręgowy orzekł, iż ks. dziekan Zamejć bynajmniej nie dopuścił się żadnego zniesławienia ani też obrazy plut. Dunajskiego, a w kazaniu swoim spełnił swój obowiązek duszpasterski, wobec czego wyrok I-ej instancji uchylił i ks. dziekana Zamejcia uniewinnił.

Charakterystycznym jest, że na onegdajszej rozprawie zostało udowodnione, że ks. Dziekan Zamejć nie znał ś. p. plut. Dunajskiego.

Wobec powyższego jasnym jest, że wszelkie wysuwane w swoim czasie przeciwko ks. dziekanowi Zamejciowi zarzuty — polegały na mylnych informacjach. Wspaniałą mowę obrończą wygłosił adwokat Bitner z Warszawy.

„Echo B”

Zatarg o kazanie w cerkwi białostockiej

Grono białostockich prawosławnych z p. Sawickim na czele, czując się polakami, oraz jednocześnie i dobrymi parafjanami cerkwi prawosławnej, zwróciło się do władz cerkiewnych i świeckich z memorjałem prosząc o kazania w cerkwi w języku polskim.

Gdy wiadomość o tem doszła do prawosławnych Rosjan, którym polska dała przytułek i opiekę, zawrzało w parafji św. Mikołaja jak w ulu: Rosjanie postanowili za wszelką cenę nie dopuszczać do kazań w języku polskim.

Pomimo to dn. 9-XII-34 r. w sali „Palace” odbyło się bardzo liczne zebranie prawosławnych Polaków, którzy uroczyście stwierdzili:

„1) że większość ludności prawosławnej w Białymstoku jest niewątpliwie narodowości Polskiej i, mimo działalności rusyfikacyjnej rządów rosyjskich, pozostała polską i w duchu polskim wychowała swe dzieci,

„2) że większość ludności zna słabo język rosyjski, a dzieci i młodsze pokolenie wcale tego języka nie znają „powzięli następującą rezolucję:

„A) Zwrócić się do władz duchownych z prośbą o zaprowadzenie w cerkwi w Białymstoku kazań w języku polskim co drugą niedzielę i we wszystkie uroczystości państwowe, co da możność Polakom — prawosławnym pełnego korzystania z nauk ewangelicznych,

„B) Polecieć wybranemu komitetowi przedłożyć władzom duchownym odpowiednio opracowany memorjał wraz z zebranymi podpisami,

„C) Odpis memorjału przedłożyć Panu Wojewodzie z prośbą o poparcie naszych postulatów”.

Do komitetu, który, w imieniu ludności polskiej wyznania prawosławnego poczynić ma odnośne starania u władz cerkwi prawosławnej, weszli pp.: Aleksander Sawicki (przewodniczący), Piotr Jarczak, Anatol Wierzbicki, Aleksander Anaczenko, A. Gajewski i Aleksander Woitach.

Agitacja Rosjan jednak nie ustaje. Pojawiły się w niedzielę przy cerkwi i w cerkwi indywidua niespotykane dotychczas na gruncie białostockim. Iwan Iwanowicz Ketow, znany przed wojną „czernosotieniec”, demonstracyjnie mówiący dotychczas po rosyjsku, specjalnie przybył z Grodna do Białegostoku by przeszkodzić ze wszechmiar słusznym żądaniom Polaków prawosławnych.

Przykrem jest, że protojerej Guszkievicz, błahoczynny białostocki, pomimo zapewnień władz o swej niezmiennej lojalności, i dziennikarzy o konieczności wykładania religii i mówienia kazań w języku polskim, zamiast być przynajmniej neutralnym, podpisał się pod protestem niedopuszczającym języka polskiego do kazań w cerkwi.

Dwulicowość ta jest mocno niesmaczna.

A przecież nazwisko Guszkievicz jakżeż jest nasze „tutejsze”! to nie Andrejew lub Skworcow... Cóż począć! Innymi być nie potrafią ci dawni „obrusители Siewierozapadnogo kraja”. Dajcie im więc spokojnie odejść ze stanowisk dotychczas zajmowanych, na stały spoczynek. Poglądy ich bowiem na prawosławie — pomniejszają samo prawosławie, tracą średniowieczem rosyjskiem, są ciasne i zacofane.

A tymczasem Autokefalna cerkiew prawosławna w Rumunji, Bułgarii, Serbji, Grecji i t. d., używa poza liturgią —

Msza św. starosłowiańska, języka rumuńskiego, serbskiego, greckiego a to gwoli korzyści i większego zrozumienia wiernych. I tylko Autokefalna prawosławna cerkiew w Polsce wyłamuje się z pod ogólnie przyjętego prawa, tak że się nieraz zdaje, że władzom duchownym prawosławnym w Polsce idzie nie o utrwalenie prawosławia, wobec szerzących się gwałtownie sekt, lecz tylko o utrzymanie rosyjskości.

Czem zakończy się zatarg o kazania w cerkwi białostockiej św. Mikołaja dziś trudno przewidzieć.

Prawdomir.

Zgon kapłana.

Nadeszła z Wilna smutna wiadomość: ks. kanonik Klemens Malukiewicz, Dziekan Trocki, oddał swego ducha B. gu. Z nielicznej garstki kapłanów wyświęconych w r. 1905 ubył znowu jeden. Ubzył kapłan gorliwy wielce o pięknym gołębiem sercu. To też żał po nim, zwłaszcza kolegów Jego, jest wprost nieutulony.

Wielu z Jego przyjaciół, a przedewszystkiem ks. Potrzebski, umieścili przepelnione bólem nekrologi w pismach sławiąc poszczególne zalety tej pięknej duszy. Ograniczę się więc tylko do paru wspomnień o nim.

Było to przed 29 lub 30 laty. Seminarjum Duchowne Wileńskie. Otoczone wysokimi murami i zamknięte niby forteca jaka. A jednak ileż w niem przeżyło się przepięknych chwil! Nim profesor wejdzie do auli na lekcję mury seminarjum zdają się drzeć od śpiewów chóralnych młodzieży duchownej, a nad wszystkimi góruje piękny bas ś.p. ks. Malukiewicza. Ale i w przyjaźni prym dzierzył. Niebyło wierniejszego i lepszego przyjaciela nad ś.p. ks. Malukiewicza.

Ks. Kanonik Stanisław Miłkowski, ks. Stanisław Werenik, ks. Jarosław Wojdag i niżej podpisany, jako polacy, oraz ś.p. ks. Dz. Malukiewicz, ś.p. ks. Jan Burba, junior, ks. Franciszek Czagliś i poeta Pan Ludwik Gira jako litwini, stanowiliśmy w Seminarjum grono alumnów szczerze a serdecznie zaprzyjaźnionych. Pamiętaliśmy bowiem na słowa jednego ze znanych księży profesorów Akademii Duchownej w Petersburgu, który twierdził, że na Wileńszczyźnie, Suwalszczyźnie i Kowieńszczyźnie niema ani jednej rodziny, zamieszkałej na tych obszarach od wieków, w żyłach której nie płynęłaby krew litewska wraz z Polską. — To też i w naszym kółku niebyło szowinistów, jakkolwiek każdy po swojemu kochał swój naród,

Po odbytych jubileuszach 25 lecia kapłaństwa urządziliśmy na wiosnę 1932 r. zjazd koleżeński w Trokach. Z ja-

kąż serdecznością przyjmował nas swych kolegów, ś.p. ks. Dziekan Malukiewicz w swej plebanji położonej nad pełnem uroku jeziorem. Wyznaczyliśmy wówczas termin drugiego zjazdu. Niestety na przyszłym zjeździe, będziemy jeno tylko niedobitkami tej „górnjej a chmurnej” gwardji Chrystusowej.

Przed rokiem jeszcze ś.p. ks. Kan. Malukiewicz odwiedzał swych kolegów pracujących na Białostoczyźnie. A więc był u ks. Stanisława Szyrokiego, u ś.p. ks. Pawła Grzybowskiego, u ks. Bolesława Serafina, u ks. Adama Ostrowskiego. Cieszył się widokiem budującej się świątyni na wzgórzu św. Rocha i zachwycał się Farą białostocką. Ktoby wówczas mógł przypuszczać, że to była Jego ostatnia wizyta koleżeńska przed pielgrzymką swą do wieczności.

Odpoczywaj więc w pokoju, Druhu wierny a zacny i módl się tam w niebie do Boga, aby dwie siostry: Polska i Litwa podały sobie nareszcie ręce na wspólne swoje tryumfy, dole i niedole.

Ks. Adam Abramowicz.

Tragedja marsylska a teror bolszewicki.

Liga Narodów obradowała nad skargą Jugosławji. Sprawa została załatwiona pokojowo. Wybrano komitet do zwalczania teroryzmu. W skład tego komitetu wchodzi przedstawiciele 11 państw: Belgji, Wielkiej Brytanji, Hiszpanji, Chili, Francji, Węgier, Włoch, Polski, Rumunji, Szwajcarii i Sowieców. Komitet zbada również sprawę zbrodni marsylskiej i odpowiedzialności Węgier za popieranie terorystów jugosłowiańskich. W uchwale zbrodni marsylska została przez Ligę Narodów potępiona. W dyskusji, skierowanej przeciw teroryzmowi, zabierali głos i delegaci tych państw, które u siebie stosują teror wobec swoich obywateli.

W imieniu Polski przemawiał minister Komarnicki. Szczególne wrażenie wywołało przemówienie delegata Sowieców, komisarza Litwinowa. Należyta odprawa komisarzowi bolszewickiemu daje organ watykański „Osservatore Romano”, który o wystąpieniu Litwinowa w ten sposób pisze:

Jeżeli jest ktoś, kto nie powinien był zabierać głosu w tej dyskusji, to jest nim właśnie Litwinow. Należał on osobiście do bandy, która w r. 1907 napadała na transport bankowy w Tyflisie, przyczem zabito 35 osób i zrabowano 250 tysięcy rubli. W Paryżu był więziony za puszczanie w obrót fałszywych banknotów. Obiektywnie rzeczy ujmując, teror czasów carskich błędnie wobec teroru leninowskiego.

Komunistycznym jest program rewolucji międzynarodowej. Moralność sowiecka nie czyni różnicy między zbrodnią jednostki a zbrodnią zbiorową. Odróżnienie teroru pozytywnego od teroru zbrodnego służy ku usprawiedliwieniu zbrodni politycznych. W tym samym czasie, kiedy Litwinow przemawiał w areopagu genewskim, plutony egzekucyjne rozstrzelały w Moskwie i Leningradzie 66 osób, o których wiadomo, że nie były współnikami zbrodni nad Kirowem, które jednak wydawały się dla dyktatury Stalina niebezpiecznymi. Dzisiejsza rzeczywistość okazuje nam w republikach sowieckich procesy na podstawie zwykłych doniesień, wyroki bez śledztwa i praw obrony ze strony oskarżonych, rozstrzeliwania i deportacje na Sybir.

Kiedy Rosja przyjmowana była do Genewy, reprezentant Szwajcarii dr Motta mówił: „możemy mieć nadzieję, że nastąpi ewolucja bolszewizmu w kierunku metod cywilizacji, nie możemy jednak w to wierzyć.” Fakty potwierdzają tę przepowiednię, komunizm bowiem codnia gwałci zobowiązania, od których uzależniono przyjęcie Rosji do Ligi genewskiej. Międzynarodowa akcja sowiecka, zalegalizowana przez rząd, w dalszym ciągu prowadzi robotę rozkładową wśród różnych narodów, jak to wykazano na wpływach propagandy sowieckiej na powstanie w Asturji i na podobnych wpływach w innych krajach.

Nieco o księżach.

Kto i kiedy ustanowił stan kapłański.

Pan Jezus jako człowiek przebywał na ziemi trzydzieści kilka lat tylko. Osobiście zajął się stosunkowo niewieloma duszami. Bóg zaś chce, aby wszyscy ludzie zbawieni byli: Mam też inne owce, które nie są z tej owczarni, — i te muszę przyprowadzić (Jan 10, 16) mówił sam.

W jaki więc sposób oświeci, uświęci, doprowadzi do zbawienia wiecznego inne narody i tych wszystkich co po Nim przyjdą aż do ukończenia świata? Bo przecież po to przyszedł.

Przez kapłaństwo i kapłanów.

I czytamy w Piśmie św., że Zbawiciel wybrał z pomiędzy tych, którzy w Niego uwierzyli, dwunastu, (po grecku kleros - wybrany losiem) oddzielił ich od reszty ludzi, otworzył osobną szkołę u Swojego boku, jakoby misjonarską, w której wychowywał ich przez trzy lata. Im to był rzekł: Pójdźcie za Mną a uczynię, że się staniecie rybitwami ludzi. (Mar. 1, 17). Do nich też odnoszą się słowa:

Wam dano poznać tajemnice Królestwa niebieskiego; im (innym ludziom) zaś nie dano. (Mat 13, 11). By ich zaś wprawić i praktycznie do przyszłego zawodu rozesłał ich między ludzi by głosili Królestwo Boże i uzdrawiali chorych. (Łuk. 9, 1). Takie też był rzekł do nich słowa: Oto Ja was posyłam, jako owce między wilki... miejcie się na baczności przed ludźmi... kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał (Mat. 10), a kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi, kto zaś Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał (Łuk. 10, 16).

Słowem: Chrystus uczynił Apostołów posłannikami pełnomocnikami swoimi. Po powrocie zaś opowiedzieli Mu oni o wszystkim czego dokonali mówi św. Łukasz (9. 10) czyli innymi słowy: składali mu raport, rachunek z swojej czynności, otrzymując pochwałę lub naganą. d. c. n.

KRONIKA.

— Pasterka we Farze o godz. 12 w nocy w kościele św. Rocha o godz. 6 rano.

W wigilję uroczyste Nieszpory we Farze z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— Na mocy przywileju udzielonego Archidiecezji naszej przez Stolicę Apostolską, Nowy 1935 Rok spotykać będziemy uroczyste Mszą św. w obu naszych kościołach o północy. I wówczas, gdy wielu będzie grzeszyło nadużyciem darów Bożych, my, wierni wierze praocjów będziemy błagać Najwyższego o błogosławieństwo dla narodu naszego i ślać modły przebłagalne za biednych braci, którzy ponizając siebie niosą zgorszenie maluczkim.

— Stowarzyszenie Papieżskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary św. Piotra Ap. przy parafji św. Rocha rozwija się coraz pomyślniej. Członków liczy ponad 300 osób płci obojga. Zarząd w obecnej chwili stanowią p. Marja Zimnochówna, prezeska, p. Puchłowska skarbniczka, p. Baranowski sekretarzem. Do Komisji Rewizyjnej należą panie Czaczkowska, Kazubowa i pan Szelachowski.

— Nieliczne co prawda grono giserów białostockich w dniu św. Barbary, patronki górników, wysłuchało Mszy św. odprawionej w ich intencji w kościele św. Rocha. Uroczystość św. Barbary na Górnym Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskim zamienia się co roku na wielką manifestację uczuć religijnych i patriotycznych. Giserzy białostoccy są dla wia-

ry praocjów z nielicznymi wyjątkami obojętni i wieje od nich chłodem.

— W pierwszych dniach grudnia roboty przy kościele pomniku, zostały wstrzymane. Posunęliśmy się z robotami w tym sezonie budowlanym jak nigdy, lecz i zadłużyliśmy się jak nigdy. To też długi dławią nas prosto i życie o-brzydzą, zaś ofiary wskutek przewlekłego kryzysu z każdym rokiem zmniejszają się wciąż i zmniejszają. Prześwietna nasza Rada Magistracka, dysponując olbrzymimi kapitałami na rozmaite inwestycje miejskie, tylko 6 tysięcy zł. zapomogi przeznaczyła na wielkie dzieło kościoła pomnika. Zaiste to tylko kropla w morzu i zaszczytu Radzie Miejskiej nie przyniesie.

— W dniu 20 grudnia na plebanji Farnej odbyła się pod przewodnictwem ks. kan. Al. Chodyko konferencja dekanalna.

— P. Rotmistrz Młodecki, właściciel majątku Królowy-Most, ofiarował na kościół pomnik 70 sztandarów potrzebnych do rusztowań wieży. Hojnemu Ofiarodawcy Parafianie i Komitet budowy przesyłają najserdeczniejsze podziękowanie wraz ze staropolskiem „Bóg Zapłać”!

— W dn. 16 grudnia b. Wojewoda Białostocki ś. p. Stefan Popielawski zmarł w Otwocku.

— W dn. 15 grudnia zginął śmiercią lotnika białostoczianin ś. p. Bronisław Dubaniewicz, wychowanek gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta, S.p. Dubaniewicz, lotnik obserwator pozostawił żonę, którą przed pół rokiem poślubił. Zwłoki ś. p. Bronisława Dubaniewicza zostały przywiezione z Sokółowa i uroczyste z licznym udziałem wojska pogrzebane na cmentarzu kościoła Farnego.

Wiadomości ze świata katolickiego.

— Najmniejsze państwo na świecie. „Matin”, dziennik akatolicki we Francji pisze o tem państwie, co następuje:

W Mieście Watykańskiem, obejmującym 44 hektary. Papież rządzi 711 mieszkańcami i 300 milionami wiernych. Jest to najmniejsze państwo w Europie, ale bezwątpienia największe królestwo na świecie. Terytorjum watykańskie jest piedestałem, z którego Papież panuje nad swoim wyjątkowym Narodem.

Przybyć do Rzymu i pójść do Papieża, ujrzyć go, zbliżyć się doń — oto cel ostateczny tych wszystkich międzynarodowych tłumów, które wysiadają z pociągu na stacji Roma — Termini.

Niecierpliwść, przepojona miłością widnieje w każdym ruchu, a w otwartych ramionach kolumnady Berniniego, obejmującej plac św. Piotra, tłumy spoglądają z ciekawością w górę, w jedno małe okno Watykanu, gdzie do późnej nocy błyszczy światło lampy, która w milczeniu towarzyszy czujnej myśli papieża...

Zdaje się, że po Juljuszu II i Sykstusie V Kościół nie miał tak przedsiębiorczego człowieka, któryby łódź Piotrową prowadził do jej wiecznych przeznaczeń z taką siłą i sprawiedliwością, jak to czyni Pius XI, obecny Papież.

Niema człowieka spokojniejszego od obecnego Ojca Świętego.

Sposób, w jaki przemawia, powściągnął i hamując słowa, skandując je z akcentem modulacji, czyni wrażenie bezwzględnej pogody, panującej w Jego duszy.

Ujrzyć Papieża w Rzymie stało się ogólną potrzebą. To przedziwne miasto jest niczem, jeżeli jej nie ożywia ten płomień, gorejący już przez XIX wieków, który nadaje wiecznemu miastu całego splendoru i pociąga ku niemu niezliczone tłumy ludzi z całego świata”.

— Otwarcie kościoła OO. Franciszkanów w Wilnie. Dn. 8 grudnia r.b. odbyło się otwarcie i rekoncyljacja kościoła OO. Franciszkanów przy ul. Trockiej w Wilnie pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. Otwarcia i rekoncyljacji dokonał osobiście JE. Ksiądz Arcybiskup-Metropolita; w niedzielę zaś, dn. 9 grudnia, Arcypasterz odprawił w tym kościele uroczystą Sumę na której byli obecni członkowie Kapituły Metropolitalnej, przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych i liczne tłumy wiernych. Na razie została otwarta tylko prawa nawa. W pozostałej części jeszcze dotąd stoją rusztowania po archiwum.

Rzeczy ciekawe.

— Śmiertelna walka szczupaka z orłem. Na rzece Leine w Hanowerze widziano w tych dniach zaciętą walką orła-rybołowa ze szczupakiem.

Szybujący nad rzeką piękny okaz orła opuścił się nagle z szybkością błyskawicy na wodę i wpił swe szpony w dużego szczupaka, poczem, uderzając powietrze szeroko rozwartymi skrzydłami, usiłował wzbić się w przestrzeń ze swą zdobyczą. Szczupak jednak okazał się tak ciężki i tak mocno opierał się swemu wrogowi, że udaremnił wysiłek orła.

Niemal pół godziny trwała ta rozpaczliwa walka, podczas której orzeł starał się wzbić w powietrze, a szczupak—

dać nurka. Wreszcie szczupak osiągnął przewagę i zanurzył się pod wodę, pociągając za sobą znużonego orła, który nie był już w stanie wydobyć swych szponów z ciała ryby.

Wkrótce potem orzeł i szczupak znów wypłynęły na powierzchnię rzeki, ale już nieżywi.

Szczupak wskutek ran zadanych mu szponami orła, a orzeł utopiony przez szczupaka.

— Hotel ze szkła. Architekt nowojorski, Mewes opracował projekt budowy wielkiego 9 piętrowego gmachu hotelowego całkowicie wykonanego ze szkła. Szkielet gmachu będzie rzecz prosta, ze stali, jak we wszystkich nowoczesnych budynkach, ściany natomiast, zewnętrzne i wewnętrzne będą z tafel szklanych i bloków. Szkło użyte do budowy będzie nie przezroczyste, szyby zaś w całym gmachu zostaną wprawione ze szkła, które przepuszcza promienie ultrafioletowe, zatrzymywane przez zwykłe szyby. Koszty budowy „szklanego hotelu” sięgać mają 1 i pół mlj. dol. co nie obejmuje rzecz prosta, urządzenia wewnętrznego ani instalacji. Projekt Mewesa wzbudził wielkie zainteresowanie w sferach przedsiębiorców budowlanych i ma być wkrótce urzeczywistniony.

Co słyhać w Rosji Sowieckiej?

— Podziemne życie religijne w Rosji. Ukazujący się w Warszawie tygodnik emigracyjny rosyjski „Miecz” w numerze z datą 15 bm zamieszcza opowiadanie uciekiniera z Z. S. R. R., inżyniera-speca o życiu w Sowietach, który między in. tak opisuje życie religijne w Rosji.

— Tworzy się nowe chrześcijaństwo i nowy kościół. Do cerkwi idą obecnie nie staruszki - półalfabetki, lecz młodzi ludzie w wieku około 30 lat. Wzrost wiary w tem młodem, lecz już zupełnie dojrzałym, pokoleniu można zauważyć już od piatiletki, która bardzo zachwiała światopoglądem materialistycznym.

A jak teraz, ludzie wierzą? Wytrwale, głęboko, bohatersko. I kapłanów mają takich, jakich dotąd prawie nie było. Świętymi stali się kapłani. Idą do chorego chrzczyć dzieci potajemnie, by wiernych nie narażać, a łączności z kościołem nie pozbawić. Życie kościelne istnieje i na powierzchni, lecz w nieznacznym stopniu. Skryło się ono w podziemiu, w katakumbach. Starzy kapłani wymierają, ale na ich miejsce kształcą się też potajemnie i wyświęca nowych. — To wszystko w podziemiach.

Trochę śmiechu bez grzechu.

— Wzorowy syn. Nic tak nie wpływa na wspaniałą rozkwit przyjaźni i serdeczności, jak butelka wyborowej. A cóż dopiero dwie butelki!

Tyle właśnie wypili w barze „Pod bukietem” dwaj przygodni znajomi p.p. Michał Buraczewski i Antoni Bruns, to też po wyjściu na ulicę zioneli wyżej wspomnianymi uczuciami.

— Antoś, daj pyska!

— Właśnie o to chciałem cię prosić, Michał.

Pocałowali się.

— Dla ciebie zrobiłbym wszystko. Każesz, zadzwonię po straż ogniową.

— A ja dla ciebie gwizdnę w zęby pierwszego rudego faceta, jakiego spotkamy...

— Antoś, nie krzywdź człowieka za naturalny kolor... Zresztą jest ciemno, możesz niewinnie uszkodzić blondyna.

— Mnie chodzi tylko o dowód przyjaźni.

— W takim razie daj papierosa.

— Prrrrroszę cię bardzo.

— Co ostatni? nie wezmę.

— Bierz.

— Za nic na świecie, zabij mnie, nie wezmę.

— Bierz, Antoś serca nie rań.

— Wiesz, gdzie mam twoje serce? Mnie o honor się rozchodzi. Żeby nawet twoja nieboszczka matka przyszła i ze łzami w oczach, na kolanach mnie błagała o to, teżbym nie wziął.

— Przedewszystkiem moja matka nie pali, więc... nie mogłaby mieć ostatniego papierosa.

— Ale gdyby paliła, toby miała... To jest przykład.

— Jeżeli przykład, to weź i nie rób afrontu starszej kobiecie i matce dzieciom.

— Nie chcę!

— Swinia! Łobuz bez wychowania i względu dla wieku i płci.

— A ja i tak nie wezmę.

— Mówię ci po raz ostatni, bierz, bo cię znieważę fizycznie.

— Mnie chodzi o zasadę!

— A ja się za matką ująć muszę. Nie dam obrażać tej, która mi życie dała i własnym mlekiem wykarmiła.

O, mamusiu kto ci zrobił afront — pijak, łatek, przybłąda, który się do twojego syna „Pod bukietem” przyczepił... Ty do niego z sercem i ostatnim „Rarytasem”, a on do ciebie za to z pyskiem... Ale bądź spokojna... ja cię pomszczę!

Tu wzorowy syn otarł łzy, chwycił p. Michała za krawat i długo i wytrwale walił jego głową o słup latarni.

Nadbiegł policjant. Zabrał obu panów do komisariatu. Skazano ich potem w sądzie starościńskim na grzywnę po 30 złotych.

Najciekawsze w tej całej sprawie było to, że właściwie nie było o co się kłócić, gdyż p. Antoni nie miał ani jednego papierosa. W papierosnicy tkwił zwinięty w rulonik korespondencyjny bilet tramwajowy.

O F I A R Y

na budujący się kościół w m. grudniu złożyli:

Pracownicy kolejowi: Parawozowni 266 zł. 65 gr., st. Białystok I 41 zł., Ekspedycji tow i bagaż. i kas 2 zł. 67 gr. Emeryci kolejowi 106 zł. 61 gr., Oddziału Drogowego P.K.P. 15 zł., III oddziału Ruchu P.K.P. Białystok 21 zł.

Prac: Więzienia 38 zł. 58 gr., Poczty i Telegrafu 33 zł. Telefonów za X i XI m. 52 zł., Dyrekcji Szkoły Rzemieślniczej 13 zł. 50 gr., Inspektoratu pracy 10 zł., Sądu Okręgowego 104 zł., Izby Skarbowej za listopad 17 zł., Firmy Zjednoczenie 30 zł. 50 gr., zebrano przez: Roszkowskiego 28 zł., Kalisza na weselu u p. Chociszewskich 20 zł., Ostapowicza we wsi Grabówka 5 zł., Dutkowską 58 zł. Natalija Poskrobko 5 zł., uzbierano we wsi Zawady 20 zł.

Intencja dla kół. róż. na miesiąc styczeń.

Rozpoczynając Rok Nowy z jego mgłą zakrytą przed nami przyszłością i z niepewnym często jutrem — oddajmy siebie całkowicie Opatrzności Boskiej, jednocześnie modląc się z wiarą gorącą nie opuszczajmy rąk pamiętając o dewizie naszego życia parafjalnego: „jak do nieba tak do chleba ciężką pracą dojść potrzeba.”

CHRZEŚCIJAŃSKI DOM HANDLOWY MARJANA ŁĘKAWY

Białystok, ul. Dąbrowskiego 24.

Sprzedaż cementu, wapna i innych materiałów
budowlanych

WINCENTY MICHAŁCZUK

ul. Warszawska 23.

Krawiec ubrań duchownych i świeckich.

Długoletni pracownik krawiecki
w Wileńskiej firmie „ŻUK”

CHEMICZNA PRALNIA MARJI ROGIŃSKIEJ

wykonywa pierwszorzędnie i niedrogo

BIAŁYSTOK

ulica Sienkiewicza Nr. 37.